

Prawa władzy czy obywateli?

<https://siedlecka.blog.polityka.pl/2022/12/09/prawa-wladzy-czy-obywateli/>

EWA SIEDLECKA - 9 GRUDNIA 2022

Cały czas nie wiemy, co jest przyczyną dymisjonowania przez RPO Marcina Wiącka jego zastępczyni Hanny Machińskiej. Owszem, wydał on oświadczenie, które wraz z nim podpisali jego dwaj pozostali zastępcy: Stanisław Trociuk i Valeri Vachev, ale zamiast wyjaśnień obywatele, którzy w dniu dymisji przyszli pod Biuro RPO i domagali się rozmowy z rzecznikiem swoich spraw, dowiedzieli się z owego oświadczenia, że w ten sposób zaprzeczają całemu dorobkowi instytucji Rzecznika w Polsce i negują ciężką pracę Biura.

Sytuacja była więcej niż symboliczna: około stu obywaterek i obywateli (z organizacji pozarządowych, działaczy ulicznych i korporacji prawniczych) stoi pod siedzibą Rzecznika ich praw i nie jest wpuszczana na rozmowę. Wcześniej zaś, bez słowa uzasadnienia, RPO pozbawił ich – nas wszystkich – bezpośredniej obrony naszych praw. Bo to nie RPO Marcin Wiącek był na komisariatach, na ulicy, na granicy, w więzieniu – z ludźmi szykanowanymi przez władze, tylko właśnie Hanna Machińska. Wśród domagających się rozmowy z RPO Wiąckiem była Babcia Kasia – notorycznie w brutalny sposób zatrzymywana podczas demonstracji: Pani Hanna Machińska powiedziała, abym na przyszłość mówiła policjantom, że to ona jest moją osobą najbliższą, i aby ją powiadamiali. Chciałam bardzo za to podziękować – mówiła w poniedziałek Babcia Kasia.

Tego samego dnia trzynastu doradców RPO działających w ramach KMPT (Krajowy Mechanizm Prewencji Tortur) złożyło w proteście dymisję. A także wszyscy członkowie Komisji Ekspertów ds. Praw Człowieka w Działaniach Służb Specjalnych przy RPO. Gest solidarności z Hanną Machińską, choć trudno nie zauważyć, że zwolnili tym RPO Marcina Wiącka z odpowiedzialności za pozbycie się także ich.

Były RPO Adam Bodnar napisał oświadczenie, które zakończył tak: Chciałbym podziękować dr Hannie Machińskiej za jej służbę, a zwłaszcza za to, że mogłem się od niej nauczyć szczególnej wrażliwości na los drugiego człowieka. (...) Urząd RPO stracił jedną z najważniejszych obrończyń praw człowieka w Europie.

W internecie krąży obywatelska petycja do RPO o przywrócenie rzeczniczki Machińskiej. Jako pierwsza podpisała ją Agnieszka Holland.

Co na to wszystko RPO Marcin Wiącek? Nadal łamie prawo obywateli do informacji (art. 61 Konstytucji), milcząc o motywach podjętej wobec Hanny Machińskiej decyzji. Robi z siebie ofiarę: w wydanym we wtorek oświadczeniu on i jego dwaj zastępcy (Stanisław Trociuk i Valeri Vachev) żalą się na niewdzięczność obywateli: Pojawiło się jednak w przestrzeni medialnej wiele krytycznych opinii o pracy Biura RPO w związku z decyzją o zmianie na stanowisku Zastępcy Rzecznika Praw Obywatelskich. Dlatego zwracamy się ze wspólnym apelem, aby – niezależnie od oceny tej sytuacji – nie deprecjonować działań całej instytucji na rzecz obywateli. Uszanować jej pracę, wielki trud i zaangażowanie, aby wolności i prawa człowieka w Polsce były lepiej chronione.

A więc RPO Marcin Wiącek ustawia obywatelki i obywateli w roli niewdzięczników, a siebie – w rzędzie niedocenionych pracowników RPO.

Od momentu kandydowania było wiadomo, że prof. Marcin Wiącek najbardziej lubi ciszę. A najbardziej nie lubi, gdy jego działania widziane są z perspektywy polityki. I jako pracownik naukowy UW, i jako RPO dbał, by stać pośrodku. I by podejmować możliwie niekontrowersyjne politycznie działania. Teraz wpadł, bo trudno byłoby wymyśleć ruch, który narobiłby więcej politycznego szumu niż właśnie zdymisjonowanie Hanny Machińskiej. Osoby, która przez pięć lat w Biurze RPO nieomal własnym ciałem broniła ludzi poddanych przemocy władzy – czy to podczas ulicznych demonstracji, czy w lesie na polsko-białoruskim pograniczu, czy w więzieniach i zamkniętych ośrodkach.

Wyznający zasadę „tiszje jedziesz, dalsze budziesz” Marcin Wiącek wyprodukował poważne zamieszanie wokół własnej osoby. Odwołując Hannę Machińską, niechcący sprowokował porównywanie siebie do niej. I wyszedł na jej tle blade. Szczególnie, jeśli porównać działania Hanny Machińskiej

na granicy polsko-białoruskiej z komentarzem, jaki RPO wygłosił niedawno na temat człowieka, który zawisł na drucie kolczastym, forsując graniczny mur: Sytuacja powinna być zbadana pod kątem odpowiedzialności cudzoziemca [za nielegalne przekroczenie granicy] – powiedział dziennikarzom. Ani słowa o zachowaniu funkcjonariuszy, którzy się z niego wyśmiewali. Czyli obrona państwa zamiast obrony praw w wolności człowieka.

Pozbycie się z urzędu RPO Hanny Machińskiej rozpoczęło proces odkrywania się przez prof. Wiącka. Właśnie po raz kolejny uderzył w wolność słowa i prawo do informacji: odwołał poniedziałkową konferencję, na której miała się odbyć uroczystość wręczenia Nagrody RPO im. Pawła Włodkowica ratującym uchodźców na granicy z Białorusią działaczom Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie Marii i Wojciechowi Radwańskim oraz działającym na rzecz uchodźców z Ukrainy Mirosławie i Zbigniewowi Warzechom. Dlaczego odwołano – zwyczajem RPO Marcina Wiącka nie wyjaśniono. Można się tylko domyślać, że istniała obawa, że laureaci zechcą skorzystać ze swojej wolności słowa i upomną się o przywrócenie Hanny Machińskiej, z którą współpracowali.

Niedługo okaże się, czy RPO prof. Wiącek uszanuje prawo obywateli do kontroli władzy i zdecyduje się przyjąć delegację 88 organizacji pozarządowych, których przedstawiciele nie wpuszczono w dniu zdymisjonowania Hanny Machińskiej. Skierowali do niego list, w którym czytamy: Siła urzędu Rzecznika Praw Obywatelskich opiera się na autorytecie społecznym, którego podstawą jest zaufanie. Natomiast zaufanie budowane jest przez transparentność działań, jasną komunikację oraz czytelne motywy podejmowanych decyzji, także w sprawach kadrowych. (...) Jesteśmy pewni, że obecna sytuacja warta jest rozmowy RPO ze społeczeństwem obywatelskim na temat palących wyzwań dotyczących ochrony w Polsce praw człowieka.